



Kazimierz Kamiński „Huzar” należał do najdłużej i najskuteczniej stawiających opór żołnierzy Polski Podziemnej. Trzynaście lat nieprzerwanie walczył z obydwojma wrogami wolności Polski – z hitlerowskimi Niemcami i z komunistami, zarówno z Sowietami, jak i z rodzimymi zdrajcami Ojczyzny. „Huzar” został podstępnie schwytany w 1952 r. i rok później rozstrzelany na mocy komunistycznego wyroku.

Kazimierz Kamiński „Gryf”, „Huzar”



Kazimierz Kamiński „Huzar” należał do najdłużej i najskuteczniej walczących żołnierzy Polskiej Podziemnej. Do dziś jest dla mieszkańców Podlasia legendą, a dla historyków symbolem pokolenia, które nie zawahało się stawić opór obu najeźdźcom, przechodząc długą drogę od lokalnych konspiracji niepodległościowych, poprzez Związek Walki Zbrojnej – Armię Krajową (ZWZ–AK), następnie struktury poakowskie (Armia Krajowa Obywatelska, AKO) i Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (WiN), by zakończyć swój szlak w szeregach niezależnych organizacji poakowskich. Wojenne oraz powojenne dzieje Kazimierza Kamińskiego i jego podkomendnych to trzynastolatka nieprzerwanej walki z obydwoimi wrogami wolności Polski – z hitlerowskimi Niemcami i z komunistami, zarówno z Sowietami, jak i z rodzimymi zdrajcami Ojczyzny.

Kamiński, rocznik 1919, całym swym życiem związany był z Podlasiem. Urodził się we wsi Markowo Wólka, gm. Piekuty, pow. Wysokie Mazowieckie w światłej i patriotycznej rodzinie pochodzenia drobnoszlacheckiego, używającej przydomka „Krucie”. Okoliczność ta jest nie bez znaczenia, gdyż właśnie drobna szlachta licznie zamieszkująca Podlasie pomiędzy Bugiem a Narwią od pokoleń dawała świadectwo patriotyzmu i wierności wobec Polski, zawsze stając w jej obronie, czy to jeszcze w czasach I Rzeczypospolitej, czy w kolejnych narodowych powstaniach. Tak też było i w okresie II wojny światowej oraz w trudnych latach powojennych, gdy trwał opór przeciwko komunistycznemu zniewoleniu. Kamiński należał do pokolenia wychowanego w szkołach Polski niepodległej. Maturę uzyskał w szkole handlowej w Wysokiem Mazowieckiem – znajdując się w grupie pierwszych dziesięciu maturzystów, opuszczających mury tej placówki oświatowej. Jednak nie handel, a służba wojskowa okazała się jego prawdziwym życiowym powołaniem. Ukończył podchorążówkę kawalerii i podjął służbę w 9. psk, stacjonującym w Grajewie. Wojnę obronną 1939 r. odbył w szeregach tej jednostki, od walk na granicy pruskiej poczynając, a na ostatniej bitwie – pod Kockiem, kończąc (pełnił wówczas funkcję łącznika pomiędzy dowódcą pułku a sztabem gen. Franciszka Kleeberga – podczas jej wykonywania padły pod nim cztery konie, sam zaś został poważnie kontuzjowany). Po kapitulacji zataił swój stopień wojskowy i zbiegł, unikając niewoli niemieckiej. Powrócił na Podlasie, by walczyć z kolejnym przeciwnikiem.

W październiku 1939 r. oddawał ostatnie strzały w wojnie obronnej z Niemcami, a już w pierwszych dniach listopada tegoż roku organizował konspirację w pow. Wysokie Mazowieckie znajdującym się pod okupacją sowiecką. Pierwsze kroki w Podziemiu stawiał w szeregach lokalnej organizacji konspiracyjnej występującej pod nazwą Batalionu Kresowych Strzelców Śmierci. Pełnił m.in. funkcję kuriera przedostającego się przez granicę na teren Generalnego Gubernatorstwa (GG). Także w tym okresie, znajdując się w sytuacji przymusowej, oddawał pierwsze strzały do próbujących aresztować go funkcjonariuszy NKWD. Jego matka i siostra były represjonowane przez Sowietów i zesłanie w głąb Rosji.

Bardzo szybko przeszedł do ZWZ–AK, gdzie staż organizacyjny zaliczono mu od maja 1940 r. W okresie okupacji niemieckiej, występując pod pseudonimem „Gryf”,

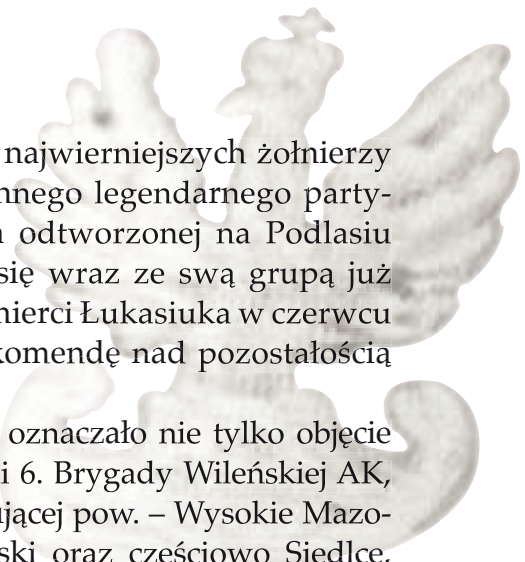
pełnił różne funkcje w Obwodzie AK Wysokie Mazowieckie. Był dowódcą konspiracyjnego plutonu terenowego w gm. Piekuty, potem dowódcą kompanii, następnie oficerem broni i adiutantem Komendy Obwodu. Od 1943 r. uczestniczył w akcjach partyzanckich z bronią w rękę. W czerwcu 1943 r. brał udział wraz z 20 podkomendnymi w koncentracji oddziałów AK w pow. Bielsk Podlaski, zakończonej walką z Niemcami w lasach pod Liżą. W 1944 r. przeszedł na stałe „do lasu”, do lotnego oddziału obwodowego Kedywu. Wraz z nim uczestniczył w akcji na stacji kolejowej w miasteczku Szepietowo, w rozbrajaniu mniejszych posterunków niemieckich, w walce na bagnie Podosie, wreszcie w działaniach prowadzonych w ramach operacji „Burza”. Za odwagę i wyróżniającą się służbę w szeregach AK został odznaczony Krzyżem Walecznych, a także awansowany kolejno do stopnia: podporucznika, porucznika, a w 1946 r. – już w szeregach WiN – kapitana.

Po wejściu wojsk sowieckich „Huzar” uniknął aresztowania przez NKWD, gdyż jego oddział został zawczasu rozformowany, a żołnierze rozpuszczeni do domów. Walka jednak trwała dalej. Cały Obwód AK Wysokie Mazowieckie kontynuował działalność niepodległościową w nowych warunkach – okupacji sowieckiej i dyktatury komunistycznej.

W listopadzie 1944 r. Kamieńskiemu powierzono funkcję dowódcy samoobrony (pionu akcji czynnej obwodu). Pełnił ją także w okresie istnienia lokalnej, białostockiej organizacji AKO, a następnie w Zrzeszeniu WiN. Wykonywanie nowych zadań rozpoczął „Huzar”, stając na czele pięciu ludzi przekazanych mu przez komendanta obwodu i wyruszając z nimi ponownie w pole. Po pięciu miesiącach, miał pod swoimi rozkazami – oprócz oddziału dowodzonego osobiście – cztery mniejsze grupy (patrole), dowodzone przez „Zemstę”, „Greka”, „Tygrysa” i „Wichra” (łącznie 75 partyzantów). Zadanie postawione przed jednostkami samoobrony dowodzonymi przez „Huzara” polegało przede wszystkim na ochronie społeczeństwa przed NKWD i Urzędem Bezpieczeństwa (UB) – oraz ich agenturami. Podległe mu patrole partyzanckie likwidowały szczególnie szkodliwych funkcjonariuszy UB i konfidentów, rozbrajały milicję, gdy odnosiła się niewłaściwie do ludności (często łączyło się to z krótkotrwałym opanowywaniem miejscowości, m.in. Łap, Szulborza, Pietkowa). Odpierały ekspedycje UB i NKWD, operujące w terenie i przeprowadzające aresztowania (jedną z nich, wysłaną z Białegostoku, rozbił „Huzar” w maju 1945 r. pod Łapami). W trakcie akcji pod Łapami zabito pięciu funkcjonariuszy UB i Milicji Obywatelskiej (MO), ośmiu odniosło rany, w tym trzech ciężkie. Pozostali poddali się i „otrzymali pewną ilość gum dla zapamiętania, że[by] nie strzelać, kiedy każą się poddać oraz jako nagrodę za wierną służbę dla PKWN-u [Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego – red.], rozebrani do bielizny – puszczeni”. Niekiedy oddział „Huzara” zapuszczał się na teren sąsiednich pow. Ostrów Mazowiecka, Bielsk Podlaski i Sokołów Podlaski (podczas wypadu na teren pow. sokołowskiego we wrześniu 1946 r. opanował miasteczko Kosów Lacki, rozbrajając tamtejszą milicję i staczając w lasach nad Bugiem zacięte walki z pościgiem).

Trzeba pamiętać, że zapewnienie bezpieczeństwa ludności wiązało się też z utrzymaniem porządku w terenie, ze zwalczaniem przestępczości pospolitej, bandytyzmu złodziejstwa. Występowano przeciwko amatorom nocnych nieuzasadnionych rekwizycji i kontrybucji, także i wtedy, gdy ich uczestnicy wywodzili się z szeregów konspiracji, gdy dochodziło do patologii życia konspiracyjnego. Wykonywanie tego rodzaju działań zjednywało „Huzarowi” sympatię i poparcie społeczeństwa. Był dowódcą bardzo odpowiedzialnym, dbałym zarówno o bezpieczeństwo żołnierzy Podziemia, jak też i cywilnych mieszkańców terenów, na których operował.

„Huzar” nie złożył broni ani podczas tzw. amnestii z sierpnia–września 1945 r., ani podczas „amnestii” z lutego–kwietnia 1947 r., choć dał taką możliwość swym pod-



komendnym. W kwietniu 1947 r. pozostał w polu z garstką najwierniejszych żołnierzy i wkrótce jego partyzanckie drogi zetknęły się z drogami innego legendarnego partyzanta – kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”, komendanta odtworzonej na Podlasiu 6. Brygady Wileńskiej AK. „Huzar” podporządkował mu się wraz ze swą grupą już w maju 1947 r. Po pewnym czasie został jego zastępcą, a po śmierci Łukasiuka w czerwcu 1949 r. – następcą, gdyż zgodnie z kompetencjami przejął komendę nad pozostałością 6. Brygady Wileńskiej AK.

Przejęcie przez kpt. „Huzara” dowództwa po „Młocie” oznaczało nie tylko objęcie komendy nad stacjonującymi w lesie partyzanckimi patrolami 6. Brygady Wileńskiej AK, ale też i kierowanie pozostałością siatki konspiracyjnej obejmującej pow. – Wysokie Mazowieckie, Łapy, Bielsk Podlaski, Siemiatycze, Sokołów Podlaski oraz częściowo Siedlce, Węgrów, Zambrów i Ostrów Mazowiecka. Tworzyło to nową jakość w sferze działań Podziemia w tej części Polski w latach 1949–1952. „Huzar” stał się tu faktycznym, niekwestionowanym dowódcą pozostałości całej poakowskiej konspiracji, a także – ze względu na autorytet, jakim się cieszył wśród ludności – przywódcą tej znacznej części społeczeństwa Podlasia, która nie godziła się na reżim komunistyczny i rządu dyktatury Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Jego autorytet uznawali także dowódcy pomniejszych grup partyzanckich wywodzących się z Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW) („Huzar” przejął część ludzi z grupy Stanisława Grabowskiego „Wiarusa” i rozważał podporządkowanie sobie grupy Kazimierza Krasowskiego „Głuszca”).

W momencie objęcia dowództwa przez „Huzara”, w końcu czerwca 1949 r., patrole 6. Brygady Wileńskiej AK były częściowo rozproszone, łączność między nimi pozrywana, a działania pozbawione koordynacji. Bardzo szybko przystąpił on zatem do zdecydowanych działań organizacyjnych. Latem 1949 r. wyprawił się za Bug na teren pow. Sokołów Podlaski, gdzie nawiązał kontakt z por. Józefem Małczukiem „Brzaskiem”, dowódcą miejscowej grupy partyzanckiej 6. Brygady i zarazem komendantem Obwodu „Jezioro” obejmującego teren pow. sokołowskiego. „Brzask” podporządkował się jego rozkazom, rad, że powstało centrum koordynujące działania podlaskiej konspiracji. W ten sposób siatka terenowa na lewobrzeżnym Podlasiu znalazła się pod rozkazami „Huzara”, stanowiąc zaplecze dla dowodzonych przez „Huzara” patroli leśnych 6. Brygady Wileńskiej AK. Kolejną czynnością organizacyjną „Huzara” było pozbieranie rozproszonych w terenie rozbitków pozostałych po „Młocie” (zwolnił wówczas część ludzi, którzy chcieli „wyjść z lasu”).

Odbudowane przez „Huzara” zgrupowanie 6. Brygady Wileńskiej miało w latach 1949–1952 wybitnie kadrowy charakter. Całość sił „Huzara” operujących w polu nie przekraczała na ogół 30 żołnierzy i dzieliła się na kilka patroli (liczyły one od 3 do 10 żołnierzy). Te niewielkie pododdziały operowały samodzielnie na wyznaczonych im terenach działania, spotykając się jedynie na koncentracjach zarządzanych co kilka miesięcy przez komendanta. Cały oddział był świetnie uzbrojony, wszyscy żołnierze dysponowali bronią maszynową i bronią krótką. Wielu partyzantów na lewej kieszeni bluzy mundurowej nosiło ryngrafy z Matką Boską Ostrobramską lub Częstochowską. Starzy mieszkańcy Podlasia, którzy zetknęli się z tą grupą, do dziś wspominają jej wyjątkowo dobrą prezencję. Podstawowym atutem oddziału kpt. „Huzara” nie był jednak strój, ale wyróżniający go spośród innych działających jeszcze grup niepodległościowego podziemia wysoki poziom dyscypliny – tak charakterystyczny dla 6. Brygady Wileńskiej. Nie było tu mowy o jakichkolwiek ekscesach, rabunkach, samowoli czy też niestosownym zachowaniu nawet w stosunku do „nieorganizowanych” gospodarzy. Obowiązywał zakaz nadużywania alkoholu, zabierania mieszkańcom wartościowych przedmiotów,



obuwia, ubrania (dopuszczano wymianę zniszczonego obuwia za zgodą gospodarzy i dowódcy oddziału), a nawet żywności. Zabronione były surowo samowolne, nieuzasadnione akcje – ze wszystkich działań dowódcy patroli musieli rozliczać się, składając przed kpt. „Huzarem” okresowe sprawozdania.

Współtworząca konspirację kpt. „Huzara” siatka terenowa miała nieco inny charakter niż w okresie do 1947 r. Jej członków ani nie zaprzysięgano, ani też nie nadawano im pseudonimów. Wyjątkiem pod tym względem był patrol st. sierż. Adama Ratyńca „Lamparta” działający w latach 1950–1952 na lewym brzegu Bugu. Dowódca ten od części nowych „siatkowców” odbierał czasem nawet pisemne deklaracje o współpracy, zawierające klauzulę o zastosowaniu kary w przypadku zdrady. Latem 1951 r. wyznaczył też oficera odpowiedzialnego za organizację zaplecza „cywilnego” swojego pododdziału – por. Konstantego Maksymowa „Ryszarda”. Poza tym wyjątkiem zaplecze oddziału kpt. „Huzara” stanowiła raczej luźna sieć punktów oparcia, w których można było przenocować, uzyskać żywność lub zaopatrzenie materiałowe, umówić kontakt, zlecić załatwienie jakichś spraw. Co najważniejsze, siatka ta pełniła jednocześnie funkcje wywiadowcze, prowadząc stałe rozpoznanie obecnych na tym obszarze sił przeciwnika. Działanie tej nieformalnej struktury było możliwe przede wszystkim dzięki autorytetowi, jakim kpt. Kamiński cieszył się wśród miejscowej ludności, a także powiązaniom koleżeńskim, rodzinnym oraz organizacyjnym z dawnymi podkomendnymi – jeszcze z czasów funkcjonowania AK i WiN.

W działalności oddziału „Huzara”, za wyjątkiem skali operacji, nic się nie zmieniło. Sprowadzała się ona do samoobrony przed agenturą bezpieki, zwalczania donosicielstwa i ochrony ludności przed szczególnie szkodliwymi przedstawicielami władz terenowych. Szczególnie zdecydowanie przeciwstawiał się „Huzar” kolektywizacji wsi. Z zachowa-

nych meldunków Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) wynika, iż przeprowadzone przez niego likwidacje aktywistów wpływały hamująco na tworzenie spółdzielni w poszczególnych gminach. Tępił też zdecydowanie organizatorów Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), którzy swą działalnością terroryzowali lokalne społeczności wiejskie. Istotnym elementem, wyróżniającym patrole 6. Brygady Wileńskiej kpt. „Huzara” spośród innych działających jeszcze grup partyzanckich, było stałe nawiązywanie do zasad konspiracyjnego wymiaru sprawiedliwości – jeszcze z czasów AK. Każdy wyrok musiał być poprzedzony rozpoznaniem wywiadowczym, a wniosek wskazujący kogoś do ukarania – podpisany przez kilka wiarygodnych osób z siatki. Można go było wykonać dopiero po zatwierdzeniu przez „Huzara”.

Patrole „Huzara” unikały z racji miażdżącej dysproporcji sił spotkań z Korpusem Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), wojskiem i bezpieką, narażających ludność na represje, a oddział na straty. Wobec stałej obecności w terenie komunistycznych grup operacyjnych potyczki z siłami reżimowymi były jednak nieuniknione. Jeśli stanowiły one wynik przypadkowego rozwoju sytuacji – partyzanci na ogół odrywali się od przeciwnika. Tak było np. 30 stycznia 1951 r., gdy „Huzar”, mając 12 żołnierzy, odparł pod wsią Twarogi-Wypychy (pow. Bielsk Podlaski) pluton KBW (żołnierze KBW ostrzelani zalegli, stracili trzech ludzi, a kilku raniono, partyzanci zaś wycofali się, zabierając dwóch swoich rannych). Podobnie było wiosną 1951 r. pod Liżą Starą (gm. Wyszki, pow. Bielsk Podlaski), gdy partyzanci odezwali się bez strat podczas starcia z obławą, czy 17 października 1951 r. koło wsi Radziszewo-Sieńczuch (gm. Ciechanowiec, pow. Bielsk Podlaski), gdy patrol sierż. „Zygmunta” ostrzelał grupę operacyjną KBW, która penetrując teren, zaatakowała go, usiłując odciąć mu drogę odwrotu. Partyzanci, korzystając z zaskoczenia wojska, wycofali się bez strat w Lasy Rudzkie. Jeśli jednak operacje policyjno-wojskowe stanowiły efekt pracy agentów UBP i zostały poprzedzone starannym przygotowaniem, a przebicie okazywało się niemożliwe – pozostawała walka do ostatniego naboju. Tak było 7 kwietnia 1950 r. pod Toczyskami, 30 września 1950 r. pod Borychowem, 30 maja 1951 r. w Żochach, 1 kwietnia 1952 r. w Lizie Starej i 11 maja 1952 r. w lasach mielnickich pod wsią Sokółe.

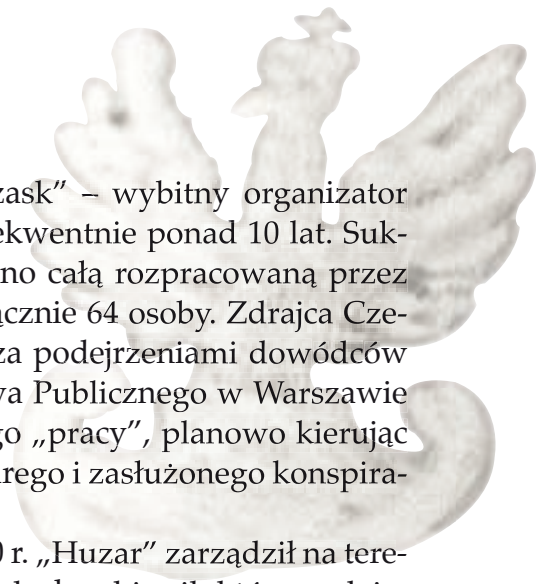
Jesienią 1949 r. całość zreorganizowanych pozostałości sił partyzanckich 6. Brygady Wileńskiej AK podzielona została na dwie podstawowe grupy – jedną dowodzoną bezpośrednio przez kpt. „Huzara”, która operować miała na białostockim (prawym) brzegu Bugu, i drugą – dowodzoną przez por. Józefa Małczuka „Brzaska” z terenem działania na lewym brzegu rzeki. Pododdział dowodzony przez kpt. „Huzara” liczył wówczas niespełna 10 żołnierzy, grupa zaś por. „Brzaska” 12 (okresowo wydzielono z niej sześcioposobowy patrol „Huragana”, który przeszedł na teren pow. Bielsk Podlaski). Jeszcze jesienią 1949 r. w związku z napływem nowych ochotników „Huzar” polecił por. Witoldowi Buczakowi „Ponuremu” zorganizować kolejny patrol partyzancki (liczący kilku żołnierzy), operujący w pow. Wysokie Mazowieckie. Łącznie zimą 1949/1950 podległe „Huzarowi” patrole liczyły już około 30 partyzantów, a siatka konspiracyjna na terenie kilku powiatów co najmniej kilkaset osób.

Zima 1949/1950 była dla partyzantów okresem bardzo ciężkim. Najgorzej wiodło się patrolowi Jana Czarnockiego „Huragana” z pododdziału por. „Brzaska”. 23 listopada 1949 r. został on zaatakowany przez grupę operacyjną KBW na kwaterach w kolonii wsi Pełch (gm. Ciechanowiec, pow. Bielsk Podlaski). Partyzanci przebili się, tracąc poległego Aleksandra Marchla „Pokrzywę”. 30 grudnia 1949 r. wspomniany patrol, kwaterujący w Buczynie Dworskim (pow. Sokołów Podlaski) w sile 5 ludzi, został w wyniku denuncjacji ponownie zaatakowany przez grupę operacyjną KBW i UBP (155 żołnierzy i funkcjonariuszy).

szy). Podczas gwałtownego starcia poległ „Huragan”, a ciężko ranny Józef Kosiński „Lis” został ujęty przez funkcjonariuszy UBP. Pozostali partyzanci przebili się, wykorzystując osłonę dymu z podpalonego przez funkcjonariuszy gospodarstwa. W wyniku poniesionych strat, a zwłaszcza utraty dowódcy, por. „Brzask”, obozujący zimą 1950 r. w lesie kurowickim, musiał włączyć pozostałość patrolu „Huragana” do swego pododdziału. Jednak i on sam stał się wkrótce obiektem ataku sił reżimowych. 7 kwietnia 1950 r., w wyniku donosu agenta UB Czesława Białowasa (TW „Małachowski”, „Michał”), grupa operacyjna w sile dwóch batalionów KBW, okrążyła oddział „Brzaska” obozujący w lesie koło wsi Toczyski Podborne, gm. Jabłonna Lacka, pow. Sokołów Podlaski. Partyzanci początkowo wycofali się w głąb lasu, a po dwóch potyczkach z grupą szturmową KBW podjęli próbę przebicia. Polegli por. „Brzask” i sierż. Kazimierz Tkaczuk „Sęp”, rankiem zaś następnego dnia żołnierze KBW odnaleźli rannego partyzanta Arkadiusza Pieniaka „Arkadka”, który ostrzelał ich z pistoletu, a następnie popełnił samobójstwo. Reszta oddziału dowodzona przez Arkadiusza Czapskiego „Arkadka”, „Murata” pod osłoną ciemności przedarła się przez pierścień okrążenia.



Od lewej: Witold Buczak „Ponury”, Kazimierz Kamieński „Huzar”, NN



Porażka partyzantów była poważna, poległ por. „Brzask” – wybitny organizator pracy niepodległościowej, prowadzący ją na Podlasiu konsekwentnie ponad 10 lat. Sukces UB był tym większy, że korzystając z okazji, aresztowano całą rozpracowaną przez agenturę siatkę „Huzara” i „Brzaska” z rejonu Jabłonna – łącznie 64 osoby. Zdrajca Czesław Białowas (TW „Małachowski”) pozostawał jednak poza podejrzeniami dowódców partyzanckich i ludności. Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie (WUBP) w Warszawie opracował staranny kamuflaż dla jego „pracy”, planowo kierując podejrzenia miejscowej ludności na zupełnie inną osobę – starego i zasłużonego konspiratora sierż. Wacława Gizińskiego „Bąka”.

Walka jednak trwała dalej. W drugiej połowie lipca 1950 r. „Huzar” zarządził na terenie pow. Wysokie Mazowieckie, kolejną koncentrację podległych sobie sił, które podzielone zostały na cztery pododdziały (patrole) liczące razem 20 żołnierzy:

- patrol dowodzony osobiście przez kpt. „Huzara” w składzie: Adam Ratyniec „Lampart”, Kazimierz Parzonko „Zygmunt” i Eugeniusz Tymiąński „Ryś”;
- patrol sierż. Lucjana Niemyjskiego „Krakusa” w składzie: Mieczysław Grodzki „Żubryd”, Tadeusz Żochowski „Marek”, Józef Gontarczuk „Korsarz”;
- patrol ppor. Witolda Buczaka „Ponurego” w składzie: Witold Zalewski „Zbyszek”, Stanisław Gontarczuk „Rekin”, Józef Brzozowski „Hanka”, Witold Białowas „Litwin”, Tadeusz Kryński „Rokita”;
- patrol plut. Arkadiusza Czapskiego „Arkadka”, „Murata” w składzie: Józef Oksiuta „Pomidor”, Eugeniusz Welfel „Orzełek”, Władysław Strzałkowski „Władek”, NN „Czesław” – ten ostatni został szybko zwolniony.

Podczas lipcowej koncentracji dokonano też podziału obszaru działań pomiędzy poszczególne patrole. Grupa „sztabowa” kpt. „Huzara” oraz pododdział sierż. „Krakusa” miały działać na terenie pow. Wysokie Mazowieckie. Patrol ppor. „Ponurego” otrzymał pow. Bielsk Podlaski i zachodni skraj pow. wysokomazowieckiego. Natomiast patrol „Arkadka”, „Murata” operować miał na swym „macierzystym” lewobrzeżnym Podlasiu (głównie w pow. Sokołów Podlaski i Siedlce – aż po Białą Podlaską).

We wrześniu 1950 r. Białowas, nadal cieszący się zaufaniem partyzantów, został ponownie wprowadzony przez bezpiekę do operacji przeciw oddziałowi „Huzara”. W wyniku jego donosu 30 września 1950 r. silna grupa operacyjna UBP i KBW osaczyła w Borychowie patrol „Arkadka”. Podczas próby przebicia w krzyżowym ogniu broni maszynowej padli wszyscy partyzanci: „Pomidor”, „Orzełek”, „Arkadek” i „Władek”. Zdrada Białowasa kosztowała życie jeszcze jednego człowieka: gospodarz, u którego partyzanci kwaterowali – Marian Borychowski – zginął w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, zamęczony przez funkcjonariuszy UB. Cała rodzina Borychowskich, łącznie z nieletnimi dziećmi, została zaś aresztowana przez UB. Pozbawione ojca dzieci trafiły do domu dziecka. Marian Borychowski został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Polonia Restituta przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

Podobny los spotkał rodzinę Żerów, w której gospodarstwie 18 marca 1950 r. we wsi Wyszonki Nagórki (gm. Klukowo) doszło do starcia oddziału „Huzara” z grupą penetrujących wioskę milicjantów. W odwet za śmierć jednego z funkcjonariuszy bezpieki aresztowała gospodarzy, przy czym Konstanty Żero został dla zastraszenia ludności skazany na karę śmierci.

30 maja 1951 r. we wsi Żochy Nowe, gm. Piekuty, grupa operacyjna KBW, działając na podstawie donosu agenta, zlikwidowała patrol plut. „Rysia”. Podczas nieudanej

próby przebicia, osłanianej przez „Rysia” ogniem erkaemu, polegli Antoni Żochowski „Naspiuk” i Tadeusz Porowski „Marynarz”, „Boberek”. Zginął także „Ryś”. „Rekinowi” udało się początkowo oderwać od przeciwnika, jednak obława ponownie zlokalizowała go w lesie pod majątkiem Wyliny-Ruś, gdzie poległ podczas kolejnego starcia.

Do maja 1952 r. oddział „Huzara” zdołał uniknąć poważniejszych strat, a jego struktura nie uległa zasadniczej zmianie. W miejsce zniszczonego w Borychowie patrolu powołano nową grupę, nad którą „Huzar” komendę powierzył „Lampartowi”. W okresie styczeń–maj 1952 r. liczył nadal ponad 20 żołnierzy. Dzielił się wówczas na 4 patrole:

- patrol „sztabowy” dowodzony osobiście przez kpt. „Huzara” („Krakus”, „Żubryd”, „Rokita”);
- patrol sierż. „Zygmunta” („Pantera”, „Marynarz”, „Paweł”, „Mój”);
- patrol ppor. „Ponurego” („Korsarz”, „Zbyszek”, „Hanka”);
- patrol st. sierż. „Lamparta” (por. Konstanty Maksymow „Ryszard”, „Litwin”, „Tygrys”, „Ryś”, „Amerykanin”, „Romek”, „Sokół”, „Poleszuk” i „Krakowiak”).

Przez długi czas działania komunistycznych sił policyjnych i wojskowych przeciw oddziałowi „Huzara” nie przynosiły żadnych istotnych rezultatów. Poparcie ludności i przestrzeganie zasad pracy konspiracyjnej oraz dyscypliny, przy nieudolności poszczególnych Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) zwalczających tę grupę, wydawały się dobrze chronić ją przed działaniami bezpieki. Uderzenia komunistów spadały głównie na ludność wiejską, podejrzewaną – nie bez racji – o wspieranie partyzantki. W grudniu 1949 r. na terenie nadbużańskich powiatów woj. warszawskiego założone zostało rozpracowanie operacyjne przeciwko oddziałowi „Huzara”, oznaczone krypt. „Rozbójnicy”. Wkrótce objęło ono sześć PUBP z woj. warszawskiego i białostockiego. Działania tych jednostek okazały się także zupełnie niewystarczające. W czerwcu 1950 r. utworzono grupę operacyjną „Ciechanowiec” – „sztab” mający koordynować działania powiatówek przeciwko oddziałowi „Huzara”. Także i te działania bezpieki nie przyniosły oczekiwanych sukcesów – po roku „sztab” w Ciechanowcu został rozwiązany. Powołana w jego miejsce grupa operacyjna „Łosice” nastawiona była na działania przeciw lewobrzeżnemu patrolowi „Lamparta”, spełniając rolę pomocniczą wobec działań prowadzonych wówczas na najwyższym szczeblu resortu – bezpośrednio przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP).

Późną jesienią 1951 r. w Departamencie III MBP (odpowiedzialnym za zwalczanie podziemia niepodległościowego) podjęto decyzję – jak się okazało brzemienne w skutkach dla całej konspiracji „Huzara” – o włączeniu go do kombinacji operacyjnej oznaczonej kryptonimem „Cezary”, wymierzonej w Delegaturę Zagraniczną WiN. Utworzone w ramach tej rozgrywki operacyjnej prowokacyjna V Komenda Główna (Zarząd) Zrzeszenia WiN oraz Komenda Obszaru Centralnego (krypt. „Akademia”) potrzebowały uwiarygodnienia zarówno wobec wspomnianej delegatury, jak i wywiadu amerykańskiego. Do wypełnienia – nieświadomie – takiej roli kpt. Kamieński ze swoimi podkomendnymi idealnie się nadawał, wierząc, iż ma do czynienia z autentycznymi działaczami niepodległościowymi, a nie grupą oddanych komunistom zdrajców (byłych żołnierzy AK–WiN). Wykorzystanie prowokacyjnej „centrali podziemia” do walki z podziemiem niepodległościowym na Białostocczyźnie rozpoczęło się od rozgrywki operacyjnej o krypt. „Sekwana”, przekształconej na kombinację operacyjną „Delegat” i skierowanej przeciwko oddziałowi NZW „Głuszca”. Ten jednak zdemaskował i zlikwidował agenta MBP, byłego szefa Oddziału I Komendy Okręgu NZW Białystok – Włodzimierza Awramienkę (TW „Cedr”), występującego jako „emisariusz konspiracyjnych władz Stronnictwa Narodowego (SN)”.

Zdrajca trafił na dno Bugu z przestrzeloną głową. „Głuszc” ostrzegł kpt. „Huzara” przed tajemniczymi wysłannikami „centrali”, ten jednak, niestety, zlekceważył owe ostrzeżenie.

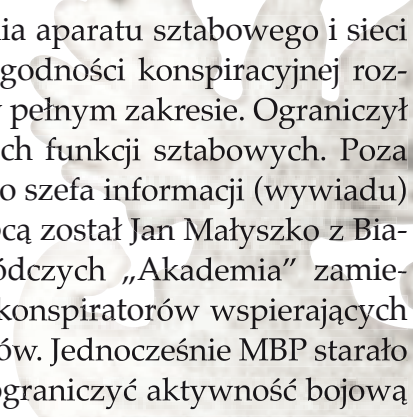
Początkowo do rozgrywki z „Huzarem” wprowadzono agentów MBP wykorzystanych wcześniej do „gry” przeciwko „Głuszcowi”. Byli to Janusz Terlikowski, ongiś akowiec z Obwodu AK Bielsk Podlaski (TW „Rytel”, „Ryglewski”) oraz Marian Obniski (ongis prezes Pomorskiego Okręgu WiN, obecnie TW „Ignacy”, „333”). Kombinacja operacyjna, w której ich użyto, przygotowana przez Departament III MBP, oznaczona została krypt. „Narew”. Do dalszych działań prowokacyjnej centrali dołączono kolejnych agentów – byłych żołnierzy podziemia poakowskiego – Stefana Sieńkę (ongis zastępcę kierownika sieci informacyjnej IV Zarządu WiN, TW „Wiktor”, „Ikar”, „Tadeusz”), Edwarda Wasilewskiego „Wichurę” (ongis bohaterskiego dowódcę akcji na obóz NKWD w Rembertowie, obecnie TW „Wierny”, „Ramzes”) i Aleksandra Grubę „Bacę” (oficera Kedywu Podokręgu AK Rzeszów (także wykorzystywanego „kapturowo”, tj. nieświadomie).

Agenci „obstawiający” rozgrywkę z Krasowskim doprowadzili najpierw do nawiązania kontaktu z patrolem sierż. „Zygmunta” z oddziału „Huzara”. Następnie doszło do spotkania „Zygmunta” z „emisariuszem z Warszawy” – Terlikowskim. Jeden z uczestników tego spotkania zeznawał: *Terlikowski w czasie rozmowy [...] wspomniał, że chce on nawiązać łączność ze wszystkimi oddziałami działającymi na tutejszym terenie.*

W październiku 1951 r. doszło wreszcie we wsi Niemyje-Ząbki do spotkania Terlikowskiego z kpt. Kamińskim. Agent zrobił, niestety, dobre wrażenie na swym rozmówcy, który kontakty z „V Komendą” odłożył jednak na dalszą przyszłość, traktując spotkanie sondażowo i wyznaczając do bieżących kontaktów z wysłannikiem „centrali” jedną z łączniczek. Na skutek presji przedstawicieli „centrali” już wkrótce doszło jednak do ich kolejnego osobistego spotkania. Przedstawiciele „centrali” zalecili kpt. „Huzarowi” zaprzestanie dokonywania akcji zbrojnych, zamelinowanie ludzi i przestawienie się na pracę organizacyjną, polegającą na tworzeniu sformalizowanych struktur dowódczych i terenowych. Resort bezpieczeństwa konsekwentnie zaciskał swą sieć wokół grupy kpt. Kamińskiego. Stopniowo wmontowywano ją w strukturę nieistniejącej organizacji podziemnej – będącej w istocie prowokacją („V Komenda WiN” miała być oznaczona krypt. „Uniwersytet”, obszar, któremu „Huzar” miał podlegać – krypt. „Akademia”). W lutym 1952 r. doszło do kolejnego spotkania z przedstawicielami „Komendy WiN” – agentami MBP. Próbowali oni wówczas „podesłać” kpt. Kazimierzowi Kamińskiemu „do pomocy” dwóch kolejnych agentów, mających odegrać rolę szefa sztabu i szefa łączności obszaru (szefem sztabu miał zostać agent MBP Marian Strużyński vel Reniak – TW „Kazimierz”, „Teodor”). Tym razem jednak kpt. „Huzar” wykazał zdrowy rozsądek, „szefa sztabu” po prostu nie przyjął, wskazując, iż obecnie nie jest mu potrzebny, na stanowisko szefa łączności pomiędzy Okręgiem Białostockim i Komendą Obszaru w Warszawie mianował zaś znanego sobie akowca z Obwodu Wysokie Mazowieckie, Bronisława Ołędzkiego „Greka”, do którego miał zaufanie. Łączniczkami z „centralą” zostały też wyznaczone Stefania Roszkowska z Płonki Strumianki, gm. Kowalewszczyzna, i Eugenia Dobrzyńska „Maria” (punkt dla łączności z „Akademią” wyznaczony został u dróżnika Faszczewskiego w Kitach). Przejściowe niepowodzenia MBP związane z obsadą ww. stanowisk nie miały jednak większego wpływu na dalszy rozwój wydarzeń. Po kilku tygodniach do Łap na spotkanie z kpt. „Huzarem” przyjechali bowiem „komendant Obszaru Centralnego WiN”, agent występujący pod ps. operacyjnym „Bartłomiej” (Stanisław Rybicki – TW „Kos”, „Kamień”, „Żukowski”) oraz rzekomy członek „komendy obszaru” – „Baca”. Wkrótce „centrala” mianowała kpt. „Huzara” komendantem Białostockiego Okręgu WiN, oznaczonego krypt. „Bursa”. Wyznaczono mu wiele



Kazimierz Kamiński „Huzar”, pierwszy z lewej



zadań o charakterze studyjnym, wymagających rozbudowania aparatu sztabowego i sieci organizacyjnej w terenie. Pomimo przeświadczenia o wiarygodności konspiracyjnej rozmówców nie zamierzał on jednak wykonywać tych zaleceń w pełnym zakresie. Ograniczył się w zasadzie do dokonania obsady najbardziej niezbędnych funkcji sztabowych. Poza wspomnianym już szefem łączności mianował tylko własnego szefa informacji (wywiadu) Jana Werpachowskiego „Białego” z Białegostoku (jego zastępcą został Jan Małyszko z Białegostoku). Poprzez dążenie do rozbudowy struktur dowódczych „Akademia” zamierzała przede wszystkim zidentyfikować maksymalną liczbę konspiratorów wspierających „Huzara” oraz wprowadzić do jego otoczenia dalszych agentów. Jednocześnie MBP starało się, podobnie jak to miało miejsce wcześniej z „Głuszcem”, ograniczyć aktywność bojową podległych mu patroli – tak za pomocą rozkazodawstwa „V Komendy”, jak i poprzez zapewnienie stałego wsparcia finansowego w postaci wypłacanego żołdu i kwot przeznaczonych na działania organizacyjne.

Równoległe do działań realizowanych przez agenturę MBP prowadziło olbrzymią operację wojskowo-policyjną, także oznaczoną kryptonimem „Narew”, do której użyto 7 batalionów KBW i grupę operacyjną „Bug” – łącznie ponad 3,5 tysiąca żołnierzy KBW, nie licząc setek funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej (MO) i UBP. Siły te miały nękać oddział „Huzara” poprzez uderzenia w jego sieć terenową oraz pododdziały partyzantkie, wytwarzając poczucie „zagęszczenia terenu”. Resort bezpieczeństwa starał się w ten sposób wywołać i pogłębić u kpt. Kamieńskiego poczucie osamotnienia i beznadziejności, tak aby w odpowiednim momencie móc zaproponować mu pomoc w formie zorganizowanego wyjazdu z Podlasia, a następnie „przerzutu” na Zachód. Na odpowiedni moment czekano przez wiele miesięcy.

Pierwszy poważny cios ze strony UBP spadł w 1952 r. na patrol por. Witolda Buczaka. 1 kwietnia 1952 r. dwaj jego żołnierze zostali zlokalizowani przez agenturę na „starej”, здаwałyby się pewnej kwaterze w Lizie Starej (pow. Bielsk Podlaski). Podczas próby wyrwania się z „kotła” polegli Stanisław Łapiński „Orzełek” i „Korsarz”. W wyniku użycia przez KBW amunicji zapalającej spłonęła część wioski. 27 maja 1952 r. agentura „wystawiła” grupie operacyjnej (5. kompania 4. pułku KBW) miejsce pobytu por. „Ponurego”, który poległ podczas starcia.

11 maja 1952 r. do akcji rzucono II batalion 8. pułku KBW, I batalion 2. pułku KBW, I batalion III Brygady KBW oraz kompanie 4. i 10. pułku KBW. Teren został całkowicie okrążony, po czym do lasu weszła grupa szturmowa, która dość szybko zlokalizowała partyzantów. W wyniku kilkugodzinnej walki poległo czterech z nich. Ranny „Lampart” ostatnią kulę przeznaczył dla siebie. Ciężko ranny „Litwin”, który był tak osłabiony, że nie mógł się dobić, wpadł w ręce bezpieki. Z kotła wyrwał się tylko „Sokół”.

W kolejnych potyczkach i zasadzkach wykruszali się ostatni podkomendni kpt. „Huzara”. 10 sierpnia 1952 r. w Wyknie Nowym poległ „Hanka”, nie opuszczając do końca płonącej stodoły, w której został okrążony przez grupę operacyjną UB i KBW. 22 sierpnia 1952 r. grupa operacyjna UB osaczyła na melinie w gospodarstwie Kowalewiczów w Łapach-Witach sierż. „Krakusa”. Nie chcąc narażać życzliwych sobie ludzi na spalenie gospodarstwa i dodatkowe represje, znajdujący się w sytuacji bez wyjścia partyzant zastrzelił się. Wydarzenie to tak wspominała Henryka Kowalewicz, którą funkcjonariusze resortu wysłali, by przekonała go do złożenia broni: *Już dniało, jak prowadzili mnie do domu. Dokoła zabudowań karabiny maszynowe ponastawiali. Podeszłam pod chlew i mówię: „Panie Lutku, proszę wyjść, bo wojsko wie, że pan u nas jest”. Po chwili usłyszałam*

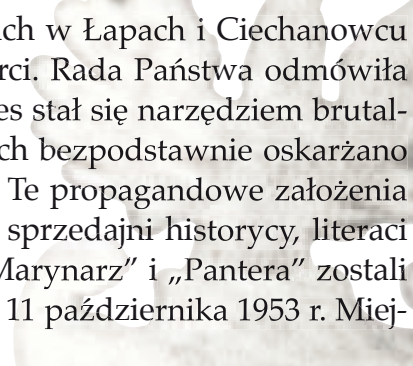
szelest słomy. Schodził na dół. Odsunęłam się więc na bok od drzwi. Nagle padł strzał. Podbiegłam do chlewa, otworzyłam drzwi. Na ziemi leżał „Krakus” – jeszcze drgał. Był ubrany w wojskowe spodnie i białą koszulę. Obok odrzuconej na bok ręki leżał pistolet. Strzelił sobie w usta. Nie chciał oddać się w ich ręce, bo wiedział, co go czeka. Opowiadał nam kiedyś, że już po ujawnieniu [w 1947 roku] był aresztowany i tak bity, że w stawie go cucili. Potem uciekł z tego aresztu. Teraz wolął odebrać sobie życie niż pozwolić drugi raz się złapać. Miał może trzydzieści lat.

„Krakus” nie zdołał jednak uchronić mieszkańców wioski od represji. Po zabranii jego zwłok grupa operacyjna spędziła ludność w jedno miejsce i dokonała selekcji, wyłapując osoby przeznaczone do aresztowania. Atmosferę wsi penetrowanej przez obławę „resortu” dobrze oddaje relacja jednej z aresztowanych wówczas mieszkanek Łap-Wit: *Do domu zaraz weszli ubecy w wojskowych mundurach. Zdemolowali całe mieszkanie, wszystko z szaf wyrzucili na podłogę. Nie wiem czego szukali. Na ścianie zobaczyli portret Piłsudskiego. „Po co to jeszcze wisi? Szlachta – was to tylko do ziemi” – zaczęli straszyć. Jakiś oficer powiedział: „Pójdziecie z nami”. Także mojej siostrze kazali się ubrać i zapędzili nas na pole pod wsią. Była siódma rano. Chyba ze wszystkich domów w Witach spędzono ludzi na to pole. Siedzieliśmy na trawie, a nad nami krążyły samoloty. Po chwili mamusia przyniosła mi palto, bo poranek był zimny, deszczowy. No i strach. Około godz. 14.00 przyjechały samochody ciężarowe. Na jednym z nich na snopku siana leżało ciało „Krakusa”. Z oczu i ust szła krew. Wydawało mi się, że z żalu serce mi pęknie. Tą samą ciężarówką zawieźli nas na UB w Wysokiem Mazowieckiem. 29 września 1952 r. skazana zostałam na 10 lat.*

We wrześniu 1952 r. z całego oddziału, prócz garstki rozbitków ukrywających się na własną rękę, pozostał już w polu tylko patrol „Zygmunta”. Jednak i jego leśna epopeja powoli dobiegała końca. Komendant „Huzar” zdecydował się wówczas na skorzystanie z oferty „Akademii” wyjazdu do Warszawy. Dlaczego bezpieczeństwa nie zdecydowała się na zlikwidowanie go gdzieś w terenie, tak jak wielu jego żołnierzy? Wydaje się, że kontynuując „grę”, chciała doprowadzić do ujęcia go żywcem w celu zaaranżowania pokazowego procesu. 14 sierpnia 1952 r. „Huzar” wysłał do Warszawy, jako pierwszego, „Żubryda”. Otrzymany wkrótce meldunek utwierdził „Huzara” co do wiarygodności oferowanego przerzutu. 17 października 1952 r. „Huzar” wraz ze „Zbyszkim” przyjechał do Warszawy. Kierownictwo „Akademii” ulokowało go w mieszkaniu na Muranowie, a „Zbyszka” na Powiślu. „Huzar” został aresztowany przez funkcjonariuszy MBP 28 października 1952 r. przy ul. Świerczewskiego (obecnie al. Solidarności) po opuszczeniu lokalu konspiracyjnego. Operacja ujęcia go była przeprowadzona przez trzy uzupełniające się ekipy pracowników MBP. W ostatniej chwili partyzancki dowódca zorientował się, że padł ofiarą prowokacji i sięgnął po broń – jednak nie mógł jej skutecznie użyć, gdyż na „konspiracyjnej kwaterze” zamieniono mu naboje w pistolecie na „ślepe”. 4 listopada 1952 r. aresztowano „Zbyszka”.

Wkrótce potem łączniczka „Huzara” z „Akademią” – „Maria” – zdołała dotrzeć do patrolu „Zygmunta” i ściągnąć go do Warszawy. Wszyscy partyzanci zostali aresztowani 30 listopada 1952 r. Był to koniec oddziału „Huzara”.

Cel wytyczony przez MBP nie został jednak jeszcze osiągnięty. Chodziło teraz o zaaranżowanie procesu, mającego zohydzić Kamieńskiego oraz jego podkomendnych w oczach społeczeństwa. Jednocześnie MBP przygotowało staranny kamuflaż, którego celem było, podobnie jak w przypadku maskowania działań TW „Małachowskiego”, na zupełnie niewinne osoby. Tym razem jako „kozły ofiarne” zostali wybrani „Biały” i wspomniana już łączniczka „Maria”. W wyniku zręcznych posunięć bezpieczeństwa nawet sam „Huzar” był przekonany o ich winie.



W końcu marca 1953 r. w dwóch pokazowych procesach w Łapach i Ciechanowcu kpt. „Huzara” i jego pięciu żołnierzy skazano na karę śmierci. Rada Państwa odmówiła skorzystania z prawa łaski. Starannie wyreżyserowany proces stał się narzędziem brutalnej komunistycznej propagandy wobec żołnierzy AK, których bezpodstawnie oskarżano o współpracę z Niemcami, działanie z niskich pobudek itp. Te propagandowe założenia powtarzali później, niemal do czasów nam współczesnych, sprzedajni historycy, literaci i publicyści. „Huzar”, „Żubryd”, „Zbyszek”, „Zygmunt”, „Marynarz” i „Pantera” zostali zastrzeleni w białostockim więzieniu w dniach 22 września i 11 października 1953 r. Miejsce ich pochówku pozostaje nieznane.

Ostatnim etapem działania MBP przeciw konspiracji „Huzara” było likwidowanie jego siatki terenowej, rozpracowanej dzięki działalności agentów użytych w operacji „Cezary”. W 1952 r. aresztowano łącznie 282 osoby (w pow. Wysokie Mazowieckie – 121 osób, w pow. Siedlce – 130 osób, w pow. Bielsk Podlaski – 31 osób).

Długoletnie utrzymywanie się w polu oddziałów dowodzonych przez kpt. Kamieńskiego, w warunkach niesłychanego terroru komunistycznego, intensywnych obław i silnej penetracji agentury bezpieki, nie byłoby w ogóle możliwe bez stałego, bardzo mocnego poparcia udzielanego im przez miejscową ludność. Oddział kpt. „Huzara” cieszył się powszechną sympatią i szacunkiem ludności polskiej w pow. Wysokie Mazowieckie, Bielsk Podlaski, a także Sokołów Podlaski, Siedlce i Ostrów Mazowiecka. Mieszkańcy drobnoszlacheckich i włościańskich wiosek Podlasia widzieli w partyzantach ostatnich obrońców przed komunistycznym bezprawiem i wszechobecnymi donosicielami i szpicłami UBP. Gospodarzom, gnębionym przymusowymi dostawami żywności, przewyższającymi znacznie kontyngenty wyznaczane kiedyś przez Niemców, po zdaniu ich oraz zapłaconiu wygórowanych podatków, pozostawało niewiele środków do życia. Do tego nad polską wsią „wisała” wizja spodziewanej kolektywizacji, zapowiadanej przez władze administracyjne i partyjne. Ludzie, którzy w latach 1939–1941 przeszli już raz okupację sowiecką, a od rodzin wywiezionych w głąb Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS) wiedzieli, jak wygląda sowieckie rolnictwo, głośno zapowiadali, że nie dadzą się „zapędzić” do kołchozów. Nie bez znaczenia była też wciąż żywa patriotyczna tradycja ludności tego regionu, sięgająca jeszcze powstań narodowych z XIX wieku. Nic więc dziwnego, że żołnierze niepodległościowego podziemia mogli liczyć na tym obszarze, jeśli nie na aktywne poparcie, to z całą pewnością na powszechną, bezinteresowną życzliwość lub chociażby neutralność znacznej części mieszkańców. Bardzo często ludzie w ogóle niezwiązani z organizacją chętnie udzielali informacji, dawali wyżywienie i kwatery.

Ponieważ komendant „Huzar”, żołnierz bohaterski i szlachetny, stał się obiektem propagandowych oszczerstw ze strony komunistów, warto przypomnieć, jak zapamiętali go współcześni. Tadeusz Wojno „Raszyn”, żołnierz „Huzara” z lat 1945–1947, tak wspomina swego dowódcę: *Zapamiętałem „Huzara” bardzo pozytywnie i do dzisiaj wspominam z szacunkiem i oddaniem. Był to urodzony dowódca, właśnie w warunkach konspiracji. Na mnie osobiście wywarł duże wrażenie i pod jego urokiem jestem do dzisiaj. „Huzar” był bardzo opiekuńczy [wobec podkomendnych], nigdy nie podnosił głosu, nie słyszałem, żeby z jego ust padło przekleństwo lub ordynarne słowo. Głos miał miękki, taki przyjazny, troszczył się o nas, choć dużo wymagał. Marzył, abyśmy w przyszłości stali się kadrą jakiejś jednostki wojskowej lub policyjnej. Sam nie pił wódki, tępił picie wódki w oddziale, bardzo lubił mleko.*



Kazimierz Kamiński „Huzar”, pierwszy z lewej

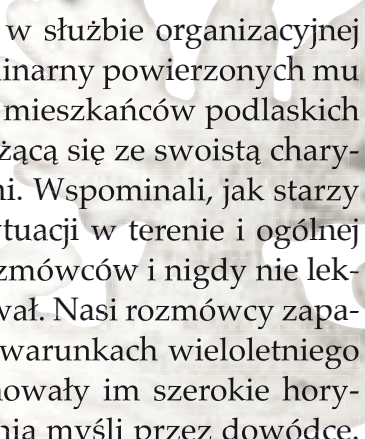
Z kolei Krystyna Balcerzak (z domu Łapińska), jedna z łączniczek z siatki terenowej z rejonu Łap, tak wspomina „Huzara”: *Po 1947 roku, pomaganie im [partyzantom] stało się bardzo niebezpieczne. Ludzie bali się. Oddziały też już nie były takie duże, ale grupki po pięciu, sześciu. „Huzar” był zawsze spokojny, flegmatyczny, powoli mówił, wyjaśniał. Był bardzo opanowany. A chłopcy – weseli, przyjemni i religijni, rano zawsze modlili się, mieli swoją pieśń. Wódki nie pili, a jeśli – to bardzo mało. Nasz dom był ostatni we wsi, pod lasem. Kiedyś wyszłam na pole i patrzę, że na tle krzaków coś białego się rusza. A to chłopcy zimą chodzili w białych kombinazonach. Psy zupełnie inaczej szczerkały na nich – delikatnie, piskliwie, przyjaźnie. Wtedy mówiliśmy: „Partyzanci idą, bo psy tak szczerkają”. I faktycznie, zaraz ktoś stuknął w okno i pytał: „Spokój we wsi?”. A jak przyjeżdżało wojsko czy milicja, to psy ujadły, że mało łańcuchów nie*

pozrywały. My wstawaliśmy rano, a oni kładli się w nasze łóżko, bo zwykle nad ranem przychodzili. Dzień przesiedzą, zjedzą obiad i kolację, na wieczór wychodzą. Zimą nocowali w domu, latem w stodole. Często opowiadali, jak walczyli z UB. [...] U nas we wsi generalnie społeczeństwo było za partyzantami. Chłopi uważali ich za swych obrońców. [...] Chłopcy zawsze mówili, że prędzej sobie w łeb strzelą, niż dadzą się wziąć żywcem, ale oczywiście nikt nie wierzył, że do tego dojdzie.

Siostra cytowanej powyżej łączniczki wspominała „Huzara” i jego żołnierzy również ciepło i serdecznie: *Ludzie mówią różnie. Jednym się „Huzar” podobał, innym nie, ale dla mnie on był jak święty. Jak oddział stał we wsi i u nas kilku nocowało, a „Huzar” gdzie indziej, to zawsze witał ich: „No jak, chłopaki, wyspaliście się. A co wam się śniło? – mówił takim łagodnym, spokojnym głosem – Co słyszeć”. Strasznie miłe to było.*

Józef Kostro „Paweł” tak wspominał „Huzara”: *[Ludzie] chronili go, bo widzieli w nim jedyne obrońcę. Ze łzami w oczach dziękowali za akcje przeciwko kolektywizacji i kontyngentom. Podtrzymywali na duchu, zachęcali do wytrwałości, przekazując informacje z Radia Wolna Europa. [...] Czy ludzie by tak pomagali, gdyby „Huzar” rabował i mordował?*

Inni żołnierze „Huzara”, z którymi mieliśmy okazję rozmawiać – „Groźny”, „Szczygieł”, „Nur” i „Mazur” – podkreślali ideowe nastawienie swego dowódcy, połączone



z dbałością o podkomendnych, ale też i niezwykłą staranność w służbie organizacyjnej oraz towarzyszącą jej troskę o należyty poziom ideowy i dyscyplinarny powierzonych mu żołnierzy. Zwracali też uwagę na popularność „Huzara” wśród mieszkańców podlaskich wiosek – zarówno drobnoszlacheckich, jak i włościańskich, wiążącą się ze swoistą charyzmą ich komendanta, uwidaczniającą się w kontaktach z ludźmi. Wspominali, jak starzy gospodarze starali się zawsze porozmawiać z „Huzarem” o sytuacji w terenie i ogólnej sytuacji w świecie. Z kolei „Huzar” cenił sobie zdanie swych rozmówców i nigdy nie lekcewał opinii społeczności wiejskiej, wśród której stale przebywał. Nasi rozmówcy zapamiętali też jego kulturę osobistą, przejawiającą się w trudnych warunkach wieloletniego surowego bytowania, opanowanie i odpowiedzialność. Imponowały im szerokie horyzonty, wiedza – nie tylko wojskowa – i umiejętność formułowania myśli przez dowódcę. Cenili jego poczucie sprawiedliwości, tak istotne przecież – jako że po 1949 r. stał się on ostatnią instancją podziemnej sprawiedliwości – od której nie było już odwołania.

Niezwykłe wymowne będzie też świadectwo pozostawione przez jednego z przedstawicieli strony zwalczającej „Huzara” – agenta MBP o kryptonimie „Baca”. W jednym z raportów dla swych przełożonych (marzec 1951 r.) tak opisywał człowieka, którego miał wydać w ich ręce: *Postać „Huzara” zrobiła na mnie bardzo dodatnie wrażenie. Jest to mężczyzna wysokiego wzrostu, inteligentny, o miłym i szlachetnym wyglądzie, o łagodnym – i zdaje się – szczerym spojrzeniu. Jego fizjonomia każe się domyślać szlachetnej duszy, starannie ukrytej pod płaszczem ołłady. W obejściu miły, bardzo wymowny. Zdradza umysł głęboki i analityczny. Nie wydaje się, aby miał wybujałą ambicję. Jego słabością jest kawaleria, w której widzi szczyt wojskowych doskonałości. Jak się wyraził, bardzo go interesuje historia walk niepodległościowych, kryminalistyka i psychologia.*

W rozmowie z agentem tak zaś kpt. „Huzar” scharakteryzował swój stosunek do prowadzonej przez siebie walki i „miraży” stwarzanych przez prowokatora – rzekomego emisariusza niepodległościowej „centrali”: *Moje stanowisko jest jasne, wy zaś jesteście okryci tajemniczością i dotychczas nie jestem pewny, czy mam do czynienia z organizacją niepodległościową, czy też ze świetnie zorganizowanym wywiadem UB, który chce mnie dokładnie rozszyfrować i zniszczyć bez reszty. Ja jestem żołnierzem i skoro przekonam się, że wasze intencje są szczerze, podporządkuję się bezwzględnie i wykonam każdy rozkaz. Jest mi nawet obojętne, jaki kierunek polityczny będziecie reprezentować, byle tylko zasadniczym celem była walka z wrogiem i niepodległość Ojczyzny.*

Trudno o bardziej wymowne świadectwo dotyczące komendanta „Huzara” – tym bardziej, iż zostało ono wystawione przez wroga.

Wędrując przez lata po wioskach Podlasia, napotykalismy wśród przedstawicieli starszego pokolenia, które dziś już odchodzi, wyłącznie dobre wspomnienia o komendancie „Huzarze” i jego żołnierzach.

11 listopada 2007 r. prezydent RP odznaczył pośmiertnie Kamieńskiego Krzyżem Wielkim Orderu Polonia Restituta. Tydzień później, 18 listopada 2007 r., w Wysokiem Mazowieckiem odsłonięty został pomnik legendarnego partyzanta i jego niezłomnych żołnierzy, wzniesiony przez Fundację „Pamiętamy”. Uczestniczące w uroczystości tłumy mieszkańców miasta i powiatu były wymownym dowodem, iż legendarny partyzant pozostawił po sobie dobrą pamięć w terenie, na którym przez tyle lat zmagał się z wrogami niepodległości Polski.